

Magia słowa, czyli 75. rocznica narodzin Teatru Rapsodycznego

Teatr. Wczorajszy Krakowski Salon Poezji poświęcony był Teatrowi Rapsodycznemu. Lata w nim spędzone wspominali Halina Kwiatkowska, Tadeusz Malak i Tadeusz Szybowski

Jolanta Ciosek

jolanta.ciosek@dziennik.krakow.pl

Dwaj przyjaciele: Mieczysław Kotlarczyk i Karol Wojtyła założyli Teatr Rapsodyczny 75 lat temu. Ale jego kulturalna legenda trwa do dziś.

Był pamiętny dzień: 1 listopada 1941 roku. Właśnie wtedy odbyła się premiera „Króla – Ducha” Słowackiego inaugurująca działalność Teatru Rapsodycznego. Po raz pierwszy spotkali się 22 sierpnia tegoż roku, z inicjatywy Karola Wojtyły, w mieszkaniu państwa Dębowskich przy ul. Komorowskiego w Krakowie. Spotkali się w dość licznej grupie. Kotlarczyk na pierwszym spotkaniu zrobił im wykład, w którym wyjawiał założenia nowego teatru i jego program. Z tej grupy wyłoniła się piątka: Halina Kwiatkowska, Danuta Michałowska, Krystyna Ostaszewska, Karol Wojtyła i Mieczysław Kotlarczyk. Ta piątka tworzyła okupacyjny Teatr Rapsodyczny, Teatr Słowa, jakże potrzebny w wojennych czasach. – *Ciemna kotara, na niej zawieszona blada maska poety, fortepian, na nim świecznik i egzemplarz „Króla-Ducha”, przełożony barwnymi wstążkami – to była cała dekoracja tego teatru. Te warunki przyczyniły się do misteryjnego nastroju wieczorów Kotlarczyka; bezpośrednie*



FOT. ANNA KACZMARZ

Wczoraj Teatr Rapsodyczny wspominała m.in. Halina Kwiatkowska

obcowanie słuchaczy z aktorami, repertuar wizyjny celebrowany odświętnie – opowiadała mi przed laty nieżyjąca już dziś Danuta Michałowska.

Po wojnie teatr wznowił działalność 22 kwietnia 1945 r. jako zespół amatorski w sali kina „Wolność” przy ul. 18 Stycznia 2 (obecnie ul. Królewska). Do zespołu aktorskiego należeli m.in.: Barbara Horawianka, Halina Królikiewicz-Kwiatkowska, Danuta Michałowska, Krystyna Ostaszewska, Mieczysław Voit, Mieczysław Kotlarczyk, Antoni Żuliński. – *Tę scenę dzieliliśmy z rewią wojskową, więc współżycie było osobliwe. Na premierę „Grunwaldu” miałyśmy uszyte czarne, długie suknie, pożyczłyśmy piękny perski dywan od przyjaciół, a błękitne pluszo-*

we kotary pożyczaliśmy z Teatru Słowackiego. Wówczas kuratorem okręgu był Witold Wyspiański, stryjeczny brat Stanisława i kolega Kotlarczyka – opowiada Halina Kwiatkowska.

Przez całą okupację konspiracyjny teatr dodawał Rapsodykom skrzydeł, po zakończeniu wojny wyszedł z podziemia i zaczął działać oficjalnie. Jego losy były burzliwe, teatr zamykano i otwierano, działał w latach 1941–1945, 1945–1953 i 1957–1967. Władzom komunistycznym nie w smak była działalność sceny, z której bił duch patriotyczny i religijny.

Od września 1946 r. teatr występował w użytkowanej wspólnie z Teatrem Groteska sali przy ul. Skarbowej 2, skąd po roku został wyrzucony, następnie

w specjalnie adaptowanym budynku przy ul. Warszawskiej 5, a od 1951 r. w gmachu przy ul. Bohaterów Stalingradu 21 (Starowiślniej, obecnie Scena Kameralny Starego Teatru).

Na skutek prowokacji politycznej, 28 lutego 1953 r. Teatr Rapsodyczny został zlikwidowany. Wznowił działalność 16 listopada 1957 roku spektaklem „Legendy złote i błękitne”.

Rapsodycy wspominali, że ich życie artystyczne nie było łatwe. Atakowała ich prasa, chcąc zniszczyć zespół. – *Do Teatru Rapsodycznego przyszedłem w ostatnim okresie, po restytucji teatru w 1957 roku. Na wstępie Kotlarczyk powiedział mi: „Ty będziesz zastępował Lolka”. Jeszcze wtedy nie znałem Wojtyły, wiedziałem jedynie, że najlepszy aktor naszego teatru jest księdzem. Czasy były okropne. Robiono wszystko, aby Rapsodyczny ostatecznie zlikwidować. Na 25-lecie teatru w 1966 roku, metropolita krakowski, Karol Wojtyła, odprawił na Wawelu mszę w intencji teatru. Ten „anty państwowy” czyn, w którym uczestniczył cały zespół, rozpętał burzę. Ówczesny wojewódzki sekretarz PZPR Domagała zapowiedział, że za to nabożeństwo sprawi pogrzeb Kotlarczykowi. I stało się. Teatr definitywnie zamknięto w 1967 roku – podsumowuje Tadeusz Malak. ©P*